

Aprobata dla Dzieła jako Pobożnego Stowarzyszenia

Fragment z książki Andresa
Vazqueza de Prada Tom 2.

10-02-2020

Ostatnie miesiące życia Babci na tym świecie były dosyć niespokojne. To samo w sobie nie było niczym szczególnym. Nieszczęścia – Krzyż Pański – spotykał Escrivów dość często. Don Josemaría, od chwili, gdy został głową rodziny, pośród cierpień zawsze postępował – w sposób

dosłowny – za radą swojego zmarłego ojca. Nigdy nie zapomniał, jak, będąc chłopcem w Logroño słyszał, jak don José zachęcał ich, by wspierali jedni drugich, zwierali szeregi i stale osłaniali się wewnątrz rodziny. W ten sposób zwyciężali przeciwności. Donia Dolores była ciężko doświadczona przez życie, ale jej ból i zawód zawsze pozostawały wewnątrz rodziny, gdyż wszyscy dzielili ze sobą nawzajem swoje troski.

Jednak w trakcie jej ostatnich dni starszą panią spotkało nieprzyjemne doświadczenie – widziała jak publicznie oczernia się jej syna Josemaríę. Wówczas w dwóch słowach dokonała z miłością podsumowania tego okresu: rzeczywiście nie miał ani jednego spokojnego dnia. Escrivowie byli tak zjednoczeni z Dziełem jako przedsięwzięciem nadprzyrodzonym, że nadal żyli radą

don Josego, żyli duchowo skupieni wokół założyciela Opus Dei. Na dwa dni przed śmiercią Babci don Josemaría w tym duchu pisał z Léridy, powierzając Álvarowi bardzo konkretne zadanie dla donii Dolores:

Postaraj się, żeby babcia ofiarowała swoje cierpienia spowodowane chorobą w moich intencjach, to znaczy, by prosiła Pana, by nam skrócił te prace – jeśli taka jest Jego Wola – a dopóki trwają, niech nam daje radość i sens nadprzyrodzony oraz wiele miłości, aby je nadal prowadzić[1].

O jakie nowe prace chodziło? Czy chodziło o smutne wydarzenia z Barcelony z zimy 1940-1941?

* * *

Wraz z końcem wojny domowej odżyła we wszystkich zakątkach kraju pobożność i manifestowanie religijności. W niektórych miejscach,

z impetem tłumionym przez kilka lat odradzały się stowarzyszenia i bractwa religijne. Rozkwitły ponownie Sodalicje Mariańskie, którymi w głównych miastach Hiszpanii kierowali jezuici. W Barcelonie ich kierownikiem był ojciec Manuel María Vergés: płomienny jezuita, wielki kaznodzieja, korpulentny, obdarzony dobrą prezencją i mocnym głosem, bardzo zaangażowany w rozwój Sodalicji[2]. W mieście nie odbywały się żadne ważniejsze uroczystości religijne, w których by w jakiś sposób nie uczestniczyli oficjalnie członkowie Sodalicji. Jednym z wydarzeń, które odbijało się największym echem, była organizowana przez nich nowenna Niepokalanego Poczęcia NMP, która kończyła się 8 grudnia. W 1940 roku ojciec Vergés ogłosił, że w tym roku przyjedzie z Madrytu ojciec Carrillo de Albornoz SJ, aby poprowadzić nowennę. Zanosіło się na pamiętne

wydarzenie, chociaż niezupełnie
wyjątkowe – przecież w kolegiach,
klasztorach i parafiach całej
Hiszpanii odprawiana była nowenna,
na które zaproszeni byli znani
kaznodzieje.

Uroczystości odbywały się w kościele
przy ulicy Caspe, obok siedziby kurii
prowincji jezuitów oraz kolegium
Towarzystwa, gdzie miała także
siedzibę Sodalicja. W tłumie
studentów, którzy słuchali
kaznodziei madryckiego znajdował
się Rafael Escolá, który studiował
inżynierię przemysłu oraz jego
przyjaciół, Juan Bautista Torelló,
który później został psychiatrą. Jakże
wielkie było zaskoczenie obu, gdy
pierwszego wieczoru nowenny
usłyszeli z ust ojca Carrillo zdania
wyjęte wprost z *Drogi* (Rafael
poprosił o przyjęcie do Dzieła dwa
miesiące wcześniej i modlił się za
pomocą tej książki codziennie; Juan
Bautista natomiast, nie należąc

jeszcze do Dzieła, znał ją niemal na pamięć).

Sądząc z ich pierwszej reakcji, nie mogli się dobrze zorientować w sensie słów ojca Carrillo, ponieważ w ciągu następnych dni, nie przywiązując do tego faktu większego znaczenia, prowadzili rachunki, ileż to razy głoszący kazanie zacytował z ambony *Drogę*. «Dzisiaj siedem razy!... Dziś osiem!» - liczył Juan Bautista[3], przy czym nie przychodziło mu nawet na myśl, że tak naprawdę kaznodzieja próbuje dokonać takiej interpretacji książki, by wyciągnąć z niej to, co uważał za niezgodne z doktryną chrześcijańską. Ze strony kaznodziei był to pierwszy krok, by przestrzec młodych członków Sodalicji przed tym, co potem zostanie zakwalifikowane jako „nowa herezja”, która szerzy się wśród młodzieży.

(Ani Rafael ani Juan Bautista nie dostrzegli przeciwko komu były skierowane zarzuty o. Carrillo. Nie przypuszczali, że można publicznie potępiać książkę, która przeszła przez cenzurę kościelną. Na razie ich uwagę zwrócił fakt, że kaznodzieja nie wspominał źródła cytatów ani nazwiska autora książki)[4].

W tym czasie założyciel Opus Dei, nie wiedząc o tym, co się mówi z ambony, nie zniechęcając się niewielką liczbą swoich zwolenników w Barcelonie ani tym, że niewielu na razie znało ducha Dzieła, śmiało zachęcał ich do swego apostołstwa. Był pewien, że Pan nie wypuści z ręki swoich synów i udzieli im specjalnych łask, aby mogli sprostać okolicznościom. Tak więc, wkrótce po inauguracji Palau, ośrodka Opus Dei, któremu brakowało nawet odpowiedniego umeblowania, zachęcał ich do stawiania kolejnych kroków naprzód

i utworzenia akademika dla studentów: *Czy będziemy mieli wielki dom w Barcelonie w przyszłym roku akademickim?* – pisał im. – *Zależy to właśnie od Was*[5].

Potem składał im życzenia bożonarodzeniowe:

Jak spędzacie te świąteczne dni? Ja proszę naszego Jezusa, aby obdarzył Was mocą ducha, pełnego radości i młodości, który jest właściwy naszej rodzinie.

Czytam powoli Wasze listy i, chociaż Wy w to nie uwierzycie, odpowiadam na nie zawsze. Zapytajcie o to Jego.

Ściskam Was i błogosławię. Wesołych Świąt.

Wasz Ojciec

Mariano[6].

W kilka tygodni później, około połowy stycznia 1941 roku, ojciec

Vergés wygłosił «epokowe kazanie», jak powiedział Santiago Balcells, członek sodalicji obecny na nim. Santiago słyszał o Dziele, ale nie był nim tak naprawdę zainteresowany. Wiedział jednak, że jego brat Alfonso czyta *Drogę* i uczęszcza do Palau, udzieliwszy swego nazwiska do podpisania umowy wynajmu mieszkania, ponieważ wśród młodych studentów znajdujących się w kontakcie z Dzielą był jedynym, który już skończył studia na medycynie. Pozostali nie byli jeszcze pełnoletni, a tego wymagało prawo[7].

Z tego kazania Santiago Balcells był w stanie przynajmniej przywołać zasadnicze punkty jego treści, która była potem szeroko komentowana wśród członków Sodalicji.

«Zdaje mi się – opowiadał – że o. Vergés rozpoczął słowami, że w Sodalicji dzieją się rzeczy bardzo

poważne, ponieważ w naszych szeregach znajdują się zdrajcy...
Możliwe, że niektórzy w dobrej wierze dali się omotać propagandzie pewnego stowarzyszenia, które, nie mając żadnej aprobaty ze strony papieża ani biskupa diecezji [...], stara się przedstawić nową duchowość... i nowe cnoty: „przymus, nieustępliwość i bezczelność – od kiedy to są cnoty?” – pytał [...].

Widać, że to *nowa duchowość* pozwala kłamać jej członkom, ponieważ wiem, którzy to są, a pytani przeze mnie temu zaprzeczyli. Poza tym są fantastami, gdyż jeśli z nami, księżmi i zakonnikami, noszącymi tonsurę i habit, poddanymi planowi dnia i dyscyplinie, dzieje się to, co się dzieje... dopóki nie znajdzie się taki, który *zawiesza habit na kołku*, to co się stanie z młodymi, nie wyróżniającymi się niczym, w

marynarkach i pod krawatem, swobodnymi, mogącymi pójść, gdzie ich oczy poniosą? Jest właściwie niemożliwe, by wytrwali»[8].

Jeśli weźmiemy pod uwagę panującą wówczas atmosferę, nie zdziwi nas, że niektórzy (o. Carillo i inni) myśleli, że głoszenie uświęcenia pośród świata jest niebezpieczne, a nawet błędne i że wskutek tego działali w sposób zdecydowany. Założyciel Opus Dei zawsze uważał, że ci, którzy wewnątrz Kościoła sprzeciwiali się Dziełu w sposób tak zdecydowany, myśleli, że w ten sposób służą Bogu (*putantes obsequium se praestare Deo: J 16, 2**).

Mówiąc o pewnych zdarzeniach, które należą już do przeszłości, trzeba zwrócić uwagę, że dla wiernych z Opus Dei, którzy byli świadkami tych zdarzeń, stanowiły one motyw do większego oddania się Woli Boga, bez posądzania nikogo o

złe intencje. Także w tym postępowali za przykładem don Josemaríi. Były one potwierdzeniem tego, co już wcześniej przewidział Ojciec: że z biegiem czasu inni, nie znając panującej w tych latach sytuacji, będą bezkrytycznie powtarzać te błędne stwierdzenia w wyniku lenistwa umysłowego i że część spośród nich zostanie do tego popchnięta przez chęć zaatakowania Kościoła.

Santiago, jeden z nielicznych tam zgromadzonych, który miał niejasne podejrzenia, do czego zmierza wypowiedź o. Vergésa, nadstawił ucha. Kaznodzieja odczytał następnie artykuł 28. Konstytucji Sodalicji Mariańskiej, mówiący o tym, że zabrania się członkom «wstępowania do jakiegokolwiek zbliżonego stowarzyszenia, lub mającego podobne cele». Już wiedzieli więc, czego się trzymać – oświadczył im. On sam jako kierownik i

odpowiedzialny za ich dusze, miał zamiar działać konsekwentnie.

Jeszcze słuchacze pytali się wzajemnie, o co chodzi, gdy niespodziewanie mówca zakończył swe wystąpienie, mówiąc że «wie, kto z nich uczęszcza do mieszkania znajdującego się w domu przy ulicy Balmes pod numerem 62, na pierwszym piętrze po prawej stronie. I że wszyscy uczęszczający do tego mieszkania, czy to należący, czy też nie do stowarzyszenia, czy zwykli sympatycy, czy też członkowie prawni, będą wydalenii z Sodalicji i skreśleni z księgi Najświętszej Maryi Panny»[9].

Te słowa uroczystej groźby wywarły niezatarte wrażenie. Po wyjściu ze spotkania niektórzy otoczyli Santiago Balcells, pytając go o jego brata Alfonsa. Jednak sam Santiago nie wiedział, co się przydarzyło jego bratu przed godziną.

Sam zainteresowany opowiadał o tym następująco: «pewnej niedzieli, gdy uczestniczyłem w cotygodniowym spotkaniu Sodalicji, wezwał mnie ojciec dyrektor – którym był o. Vergés, SJ – i bez zbędnych wstępów powiedział mi, że „zostałem wydalony z Sodalicji”. Zaskoczony, nie znając powodu, zapytałem: – „Ojcze, za co... ?”. Wskazał mi drzwi i dodał tylko: „zostajesz wydalony za to, że jesteś zdrajcą i Judaszem w stosunku do Sodalicji”[10].

Po wydaleniu Alfonsa Balcells nastąpiły kolejne. Ojciec Vergés uważał, że działa „konsekwentnie”, kierując się doniesieniami obserwujących Palau na jego polecenie z baru znajdującego się naprzeciwko, na ulicy Balmes.

Wszystkie te gromy, które posypały się na stowarzyszenia młodzieżowe, które uznano za błędne, i które

przychodziły, by „żąć z cudzego pola”, podbierając powołania zakonne pod pretekstem, że można się uświęcać pośród świata, pochodziły od ojca Carrillo. Podobnie jak w Madrycie, tym ocenom doktrynalnym towarzyszyły dziwaczne informacje, niewiarygodne, pochodzące najpewniej od młodych, nierozsądnych studentów, którzy puszczali wodze wyobraźni. Mówiono o niewiarygodnych zwyczajach ludzi z ulicy Balmes, że jakoby krzyżowani byli na pustym krzyżu w kaplicy lub że udają się w wysokie góry, żeby medytować. (Zapewne te uwagi odnosiły się do sytuacji, gdy ludzie z Dzieła podczas wycieczek odmawiali po drodze różaniec lub zatrzymywali, by się pomodlić w górach)[11].

* * *

W liście z 14 stycznia 1941 roku, wspominając ogólnie o żalu, jaki odczuwał z powodu pomówień skierowanych przeciw Dziełu, założyciel Opus Dei pisał do jednego z przyjaciół: *Pan wie, jak dodać łyżkę miodu do beczki dziegciu. I to w momencie, kiedy wielu dobrych ludzi nie rozumie lub nie chce zrozumieć*^[12]. Aby bronić prawdy przed błędnymi informacjami i uspokoić wrzawę, jaką rozpętano, don Leopoldo, biskup Madrytu, zdecydował się nie odwlekać więcej wydania dekretu aprobowanego Dzieło^[13].

Zarówno don Josemaría, jak i prokurator kościelny, Bueno Monreal, ugrzęźli w trakcie prób odpowiedniego oddania formy Opus Dei w ramach legislacji kanonicznej, uciekli się więc do doraźnego środka zaradczego, stosując formułę najmniej nieadekwatną. Ponieważ członkowie Opus Dei nie są

zakonnikami, lecz zwykłymi wiernymi, «jedyną drogą prawną otwartą w ramach ówczesnych postanowień kanonicznych było stowarzyszenie świeckich – wspomina prokurator kościelny. – Dzieło nie mogło być jednak ani trzecim zakonem, ani Bractwem Kultowym; stąd pozostała tylko taka możliwość, by ukonstytuowało jako Pobożne Stowarzyszenie»[14].

Ksiądz biskup, zapoznawszy się z regulaminem oraz pozostałymi tekstami konstytucji Opus Dei, zwrócił je don Josemaríi w drugim tygodniu lutego 1941 roku wraz z karteczką, która zawierała spisane ołówkiem jego krótkie spostrzeżenia. W miesiąc później założyciel Dzieła złożył ostateczny tekst wraz z karteczką, na której don Leopoldo sporządził swoje uwagi. Widząc swe notatki, biskup w bardzo delikatny sposób, jak gdyby chciał pokazać, że on nie uczestniczy w charyzmacie

założycielskim, zarezerwowanym wyłącznie dla don Josemaríi, powiedział mu: «Jeśli ksiądz zobaczy w obliczu Boga, że nie jest stosowne to, co wskazałem, proszę tego nie uwzględniać: to ksiądz przecież doznał Boskiej inspiracji na temat Dzieła»[15].

Następnego dnia don Josemaría wysłał prośbę do kurii biskupiej, prosząc o aprobatę kanoniczną dla Opus Dei jako Pobożnego Stowarzyszenia, wraz z listem datowanym na 20 marca:

Ojcze, wysyłam do Waszej Ekscelencji podanie, z poprawkami naniesionymi przez Waszą Wielebność. Opatrzyłem je datą 14 lutego, by dekret mógł nosić datę święta Świętego Józefa.

Będę musiał wkrótce udać się do Barcelony i Walencji. Gdybym mógł jechać tam z radością uzyskania aprobaty![16].

24 marca w południe na Diego de León zadzwonił telefon. Odebrał go don Josemaría. Dzwonił biskup, aby go powiadomić, że z datą święta Świętego Józefa wydał dekret aprobaty Opus Dei. Przepełniony radością ksiądz zakomunikował tę nowinę donii Dolores, a potem wraz z Carmen oraz trzema czy czterema osobami, które w tym czasie były w domu, udał się do kaplicy, by odmówić *Te Deum*.

Pierwsza wiadomość o aprobacie, jaką odebrano w Palau była bardzo lakoniczna – telegram ograniczał się do dwóch słów: *Zaaprobowane*. *Mariano*[\[17\]](#).

25 marca don Casimiro Morcillo, Wikariusz Generalny, wręczył dekrety z aprobatą don Josemaríi[\[18\]](#). Przy okazji opowiedział mu, jak przypadkowo w chwili podpisywania dekretów do pałacu biskupiego przybył nuncjusz

apostolski, mons. Cicognani. Don Leopoldo natychmiast poinformował go, jakie dokumenty podpisuje:

– «Księżę Nuncjuszu, właśnie przed chwilą udzieliliśmy aprobaty Dziełu don José Marií Escrivy». – «Tak... tak, to on napisał taką książkę z sentencjami... *Drogę*» – skomentował mons. Cicognani, jakby próbując przypomnieć sobie, co ktoś – nie wiadomo w jakich intencjach – powiedział mu na ten temat.

Gdy biskup omówił już swoje sprawy z gościem i został sam na sam z wikariuszem, zapytał go: – «Nie sądzi ksiądz, że Ksiądz Nuncjusz jest uprzedzony wobec José Marií?»

– «Escrivá już mi mówił, że chcieli posłać jego książkę do Rzymu, aby została potępiona – skomentował don Casimiro. – Czy już tego próbowali?»[19].

Jeszcze w tym samym tygodniu don Josemaría wyjechał do Walencji, aby poprowadzić rekolekcje dla młodzieży z Akcji Katolickiej między 30 marca a 5 kwietnia. Radość z wiadomości o uzyskaniu przez Dzieło aprobaty została zmałowana po dokładnym zapoznaniu się przez don Josemaríę z treścią dekretu. Tekst oryginalny, który z taką troską przygotował don Leopoldo w porozumieniu z don Josemaríą, został zmieniony. Jak słusznie przypuszczał don Leopoldo, nuncjusz był świetnie poinformowany o pomówieniach i kalumniach, jakie krążyły wokół Opus Dei i doradził biskupowi, by wyeliminował z treści wszystko, co mogłoby być uznane za przesadne, w jedną czy w drugą stronę. Obawiał się zranić wrażliwość osób trzecich albo uwikłać władze kościelne w uliczne polemiki. Don Leopoldo musiał więc skrócić tekst dokumentu, który początkowo miał charakter jasny i

stanowczy i nosił znak życzliwości względem tej instytucji, od której spodziewał się w krótkim czasie wielu dóbr duchowych dla diecezji i Kościoła powszechnego. Tekst został zredukowany do aktu prawnego, pochwalnego, ale pozbawionego koniecznego do wyjaśnienia prawdy rygoru[20].

Jednak Pan w swej miłości potrafi *dodać łyżkę miodu do beczki dziegciu*. W trakcie tych rekolekcji w Alacuás w Walencji narodziły się dwa kobiece powołania do Dzieła. Ojciec uznawał ten dar za kolejną *łyżkę miodu*, jakimi Pan osładzał jego gorycz. Te dwie kobiety, Encarnita Ortega i Enrica Botella, nigdy nie dowiedziały się, ile kosztowały Ojca. Następnego dnia po zakończeniu rekolekcji, 6 kwietnia, udały się do rezydencji przy ulicy Samaniego, aby don Josemaría mógł je sobie przedstawić, nie znały się bowiem wcześniej. W tym dniu Pan upewnił założyciela

Opus Dei, że nuncjusz nie będzie dawać posłuchu opiniom na temat Opus Dei, ani sympatyzującym, ani niechętnym. Don Josemaría wspomina o tym w jednym z listów:

Niedziela Palmowa 1941 roku.

Podczas Mszy Świętej, po Komunii, spojrzałem na panującą na horyzoncie ciemność. Emanowała z niej wroga siła, co najmniej ludzka, a żeby jej się przeciwstawić, nie miałem nic prócz mojej własnej słabości. Po ludzku rzecz biorąc, nie miałem innej obrony. Przygnębiony tym, przedstawiłem Panu obecne okoliczności. I doznałem wewnętrznej wizji, bez słów, jak niemal wszystkie, które miałem w życiu, mimo to bardzo jasnej i wyraźnej. Była ona taka: by wszystko się uporządkowało, najpierw musi się skomplikować; wejście do nuncjatury z większą nawet łatwością niż do pałacu biskupiego. Wydawało się to wtedy

niemożliwe. Po powrocie do Madrytu zaniósłem notatkę Álvaroowi, który zdumiał się – podobnie jak ja – ale był pewien. Fakty potwierdziły tę Bożą wiadomość już wkrótce potem[21].

Po powrocie do Madrytu udał się na spotkanie z don Leopoldem, który bez ogródek wyraził zadowolenie z aprobaty kanonicznej dla Dzieła. «Na razie – powiedział do don Josemaríi – dzięki temu prześladowaniu udało się zyskać aprobatę dla Dzieła, z którą inaczej ani księdzu ani mnie nie spieszyłoby się»[22].

.....

[1] List do jego synów z Madrytu, w: EF-410420 2.

[2] Ks. Manuel María Vergés i Furnells, SJ (1886-1956) był dyrektorem Sodalicji Niepokalanego Poczęcia NMP oraz Św. Ludwika Gonzagi z Barcelony od 1923 roku

przez trzydzieści następnych lat. Był przełożonym domu Sodalicji Mariańskich. Por. Frederic Udina i Martorell, *El Pare Vergés, S.I., Apòstol de la Joventut. La Congregació de la Immaculada, 1923-1953*, Barcelona 1995 oraz folder jubileuszowy wydany z okazji stulecia urodzin ks. Vergésa (1886 1986), Barcelona 1986.

[3] Por. Rafael Escolá Gil, RHF, T 04837, s. 8 oraz Juan Bautista Torelló Barenys, *Sum.* 5195.

[4] Ibidem.

[5] List do swoich synów z Barcelona z Madrytu, w: EF-401115 1.

[6] List do swoich synów z Barcelona z Madrytu, w: EF-401200 2.

[7] Por. Alfonso Balcells Gorina, RHF, T 00158, s. 6 oraz Santiago Balcells Gorina, RHF, T 07025, s. 13. Alfonso poznał założyciela Opus Dei w 1938, kiedy ten odwiedził na froncie pod

Teruelem, Juana Jiménez Vargasa, który przedstawił go don Josemaría. Potem we wrześniu 1939 uczestniczył w rekolekcjach prowadzonych przez księdza w Burjasot; jednak nie poprosił o przyjęcie do Dzieła aż do stycznia 1943.

[8] Santiago Balcells Gorina, RHF, T 07025, s. 8 10. Na temat „świętego przymusu”, „świętej nieustępliwości”, „świętego bezwstydu”, por. *Droga*, nr 44, 387 - 391, 396, 398, 399 oraz odpowiadające im przypisy z wydania krytyczno-historycznego przygotowanego przez Pedra Rodrígueza (Rialp, Madrid 2002).

* (łac.) [Nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije] będzie sądził, że oddaje cześć Bogu [J 16, 2] – przyp. tłum.

[9] Ibidem. Por. Juan Bautista Torelló Barenys, *Sum*. 5195.

[10] Alfonso Balcells Gorina, RHF, T 00158, s. 6.

[11] Por. Juan Bautista Torelló Barenys, *Sum.* 5195; Rafael Escolá Gil, RHF, T 04837, s. 9. Na temat oszczerstw dotyczących krzyża w kaplicy José Luis Múzquiz de Miguel wspomina, że «w „Palau” w Barcelonie znajdował się prosty drewniany krzyż w pokoju, gdzie później umieszczono kaplicę. Jedna z rozpowszechnianych wówczas kalumnii była taka, że „krzyżujemy się na pustym krzyżu”. Kiedy rozmawiałem w wiele lat później z Bartolomé Roigiem, wspominał, że pierwsza informacja, jaką usłyszał na temat Dzieła w Barcelonie, została mu przekazana przez zaprzyjaźnionych studentów, którzy twierdzili że „na ulicy Balmes są studenci, którzy oddają się jakimś krwawym kultom na pustym krzyżu”. Gdy Ojciec się zorientował, nakazał, by zdjąć ten krzyż –

zatrzymać go na później lub dać do innej kaplicy – i żeby powiesić mniejszy: *W ten sposób nie będą mogli powiedzieć – dodał żartobliwie – że się krzyżujemy, bo byśmy się nie zmieścili»* (RHF, T 04678/1, s. 110).

[12] List do Emiliano Amanna
Amanna z Madrytu, w: EF-410114 1.

[13] Por. RHF, D-15713.

[14] José María Bueno Monreal, w: *Testimonios...*, s.39-40. Formuła prawna Pobożnego Stowarzyszenia nie zamykała drogi do przyszłego rozwoju prawnego formy Dzieła. Poza tym fakt, że chodziło o prostą aprobatę, a nie o erekcję, «czynił bardziej widocznym prowizoryczny charakter decyzji oraz to, że pozostała otwarta kwestia przyszłych rozwiązań, osiągając równocześnie skutki praktyczne, jakie niosła ze sobą dla Opus Dei ta interwencja władzy kościelnej, tj. publiczne uznanie jego istnienia ze strony

biskupa diecezji, okazanie aprobaty i wsparcia hierarchii oraz ogłoszenie, że jeśli chodzi o swą naturę, cele i normy funkcjonowania, nie ma w nim nic sprzecznego z doktryną Kościoła» (Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., s. 100).

[15] Nota z 19 III 1941, w: RHF, D-15402. Przy tej samej okazji ksiądz biskup wręczył don Josemaríi kopię prośby wysłanej do Rzymu, z prośbą o pozwolenie na przenośny ołtarz w celu odprawiania mszy świętej dla młodzieży akademickiej w trakcie rekolekcji, dni skupienia i innych spotkań. Przed przekazaniem kopii podpisał ją następującymi słowami: «Prośbę, którą zredagowałem, wniosłem i poleciłem osobiście w Rzymie w maju 1940 roku. Leopoldo, b[isku]p M[adyrytu]-A[lcalá]». Wręczając mu ten dokument rzekł: «Gdybym umarł, proszę zachować ten dokument w swoim archiwum, bo jest to ostateczny dowód tego, jak

bardzo liczył się ksiądz w swej pracy i towarzyszącej jej dyskrecji, ze swym biskupem» (Ibidem oraz RHF, D-15714 1).

Zob. tekst „Regulaminu” („*Regulae*”) przedstawionego wraz z prośbą o aprobatę, w: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., Aneks Dokumentalny 5, s. 511 513.

[16] List do bpa Leopolda Eijo y Garaya z Madrytu, w: EF-410320 1.

[17] Kiedy wieczorem Ojciec odmawiał *Preces* Dzieła wraz ze swymi synami, trzykrotnie zaintonował „*Oremus et pro Antistite nostro Leopoldo*” [(łac.) Módlmy się za naszego biskupa Leopolda – przyp. tłum.] oraz tego samego dnia wysłał do don Eliodora Gila Rivery list z informacją o aprobacie. Por. Álvaro z Portillo, *Sum.* 551; José Luis Múzquiz de Miguel, *Sum.* 5843; list do don Eliodora Gila Rivery z Madrytu, w: EF-410324 1. Na temat prostego

telegramu informującego o
aprobachie: Santiago Balcells Gorina,
RHF, T 07025, s. 18 oraz Laureano
López Rodó, RHF, T 04696, s. 8.

[18] Były to dwa dekrety: jeden z
aprobatą dla Opus Dei i drugi na
temat ochrony przedstawionych
dokumentów. Oto ich teksty:

«Zapoznawszy się z przedstawioną
mi prośbą D. José Maríi Escrivy de
Balaguera, i po odpowiednim
zbadaniu *Regulaminu, Statutu,
Przepisów porządkowych, Zwyczajów
i Ceremoniału Opus Dei*, założonego
przez tegoż księdza i otoczonego
życzliwością naszą oraz naszego
Wikariusza Generalnego od 1928
roku, postanowiliśmy udzielić
aprobaty i niniejszym aprobujemy
kanonicznie poprzez niniejszy dekret
Opus Dei jako Pobożnego
Stowarzyszenia, na mocy Kanonu
708 obowiązującego K[odeksu]
P[rawa] K[anonicznego] oraz

prosimy Boga, Naszego Pana, za wstawiennictwem Świętego Józefa, w którego święto mamy szczęście wydawać kanoniczną aprobatę dla tak istotnego i pełnego zapału przedsięwzięcia, by nie zmarnował się żaden z wielkich owoców, którego się po nim spodziewamy. Dla ochrony egzemplarza *Regulaminu* etc., zostanie wypełnione to, co stanowimy osobnym dekretem.

Madryt, 19 marca 1941

L + S / Leopoldo, biskup Madrid-Alcalá».

Oraz dekret na temat ochrony dokumentów:

«*Opus Dei*, Pobożne Stowarzyszenie, które z dzisiejszym dniem zyskuje aprobatę kanoniczną, zostało założone za naszą zgodą i błogosławieństwem w roku 1928.

Mając na względzie stosowną dyskrecję, którą dla większej chwały

Bożej oraz większej skuteczności
Dzieła należy zachować,
postanawiamy, by egzemplarze jego
*Regulaminu, Statutu, Przepisów
porządkowych, Zwyczajów, Ducha i
Ceremoniału* przechowywano w
naszym Tajnym Archiwum.

Madryt, 19 marca, święto
czcigodnego Świętego Józefa 1941
roku.

L + S / Leopoldo, biskup Madrid-
Alcalá».

Dekrety te, które przechowywano w
Tajnym Archiwum Kurii Biskupiej w
Madrycie, tak jak zwykle czyniono z
tego rodzaju dokumentami, zostały
opublikowane w pracy Amadeo de
Fuenmayor i in., op. cit., Aneks
Dokumentalny 6 i 7, s. 514, 515.

[19] Nota z 25 III 1941, w: RHF,
D-30002.

[20] Por. Álvaro z Portillo, *Sum.* 551 oraz Javier Echevarría, *Sum.* 2151 y 2152.

[21] List z 29 XII 1947/14 II 1966, nr 12. Zachowała się karteczka, na której don Josemaría opisał pokrótce to natchnienie jeszcze tego samego dnia, 6 kwietnia 1941 r.: AGP, Sekcja L.1, Leg. 16. Por. także Álvaro z Portillo, *Sum.* 551.

[22] Relacja na temat rozmowy założyciela Opus Dei z bp. Leopoldem Eijo y Garayem (8 IV 1941); w: RHF, D-30003. Dzieło zyskało aprobatę, ale nie zostało erygowane jako Pobożne Stowarzyszenie. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku, kanon 686, stanowił, że: «Nie uznaje się w Kościele żadnego stowarzyszenia, które nie zostało erygowane, a przynajmniej zaaprobowane przez prawowitą władzę kościelną». Pobożne Stowarzyszenie, w

odróżnieniu od innych zrzeszeń, np. Bractw, mogło być albo erygowane (to jest, formalnie ukonstytuowane jako osoba prawna) albo po prostu zaaprobowane, w którym to przypadku akt prawny wydany przez władze kościelną «nie konstytuuje stowarzyszenia jako osoby prawnej, lecz uznaje jego prawo do istnienia i zdolność do uzyskiwania łask duchowych, a zwłaszcza odpustów» (kanon 708). Na ten temat: Amadeo de Fuenmayor i in., op. cit., s. 100.